

O PROFESORZE TADEUSZU ULEWICZU – WSPOMNIENIOWO

JAN OKOŃ*

Przedstawione w nrze 6/2012 „Ruchu Literackiego” wspomnienie poświęcone pamięci Profesora Tadeusza Ulewicza¹ pobudza i ośmiela do spisania paru choćby uwag, a może i podjęcia pewnych spraw, które mogą nieco dopełnić jego sylwetkę, nie tylko jako pracownika nauki i szczerego, a tak bardzo zasłużonego krakowianina. Piszę to, mając jeszcze w pamięci niepoliczony kondukt żałobny, jaki podążył w upalny piątek 11 maja 2012 roku wąskimi alejkami cmentarza Rakowickiego do rodzinnego grobu Ulewiczów, od głównej bramy cmentarza na sam niemal jego koniec. W wielkiej gromadzie osób, która otoczyła później miejsce spoczynku Profesora, znaleźli się nie tylko jego bezpośredni uczniowie, o których mowa we Wspomnieniu, ale i przyjezdni spoza Krakowa, przedstawiciele różnych ośrodków polonistycznych, i niekiedy nawet słuchacze jego wykładów – słowem ci, dla których był nie tylko uczniem, ale i wzorem człowieka o ugruntowanej postawie moralnej i etycznej.

Dopowiedzmy, że kondukt pogrzebowy prowadzony był od wrót cmentarza przez kard. Stanisława Dziwisza, przy udziale kardynała seniora Franciszka Macharskiego, gdyby zaś nie zabrakło wcześniej ich wielkiego Poprzednika na krakowskiej stolicy biskupiej, papieża Wojtyły, z pewnością byłby i on tutaj obecny. Wobec wszystkich trzech występował Tadeusz Ulewicz w imieniu krakowskiego środowiska naukowego w spotkaniach opłatkowych przy ul. Franciszkańskiej 3. Zdążył jeszcze w każdym razie uczestniczyć w pierwszych spotkaniach podjętych siłą tradycji przez obecnego Pasterza, kard. Dziwisza. Pokazuje to zaś, jakim cieszył się miernikiem w środowisku i jak potrafił się wypowiadać w jego imieniu – tradycyjnie, konwencjonalnie i stanowczo, a zawsze ciekawie i wzbudzając żywą reakcję słuchaczy.

W ostatnich zwłaszcza dziesiątkach lat i jeszcze na przełomie obu tysiącleci, jako senior krakowskiej polonistyki przeżywający niezwykle wręcz renesans sił witalnych, dawał się Profesor Ulewicz poznać przy kolejnych okazjach jako wy-

* Jan Okoń – prof. dr hab., Kraków.

¹ Zob. J. Starnawski, *Śp. Tadeusz Ulewicz (4 sierpnia 1917–5 maja 2012)*, „Ruch Literacki”, R. LIII, 2012, nr 6, s. 617–630.

mowny świadek swoich czasów. Tych najdawniejszych, tak bardzo trudnych, i tych ostatnich, które zaowocowały jeszcze za jego życia wydarzeniami na skalę wykraczającą poza granice Krakowa, a nawet poza granice kraju, jak właśnie to z 14 października 1978 r. We wszystkich tak wzniosłych okazjach, a przynajmniej w większości z nich Profesor Ulewicz występował jako świadek wydarzeń przeszłych – a czynił to, jak się wydawało, coraz chętniej i z wrodzonym entuzjazmem.

Osobowości o tak typowo „wymownym” charakterze nie można zamknąć w zestawieniach bibliograficznych i w dziełach, nawet najbardziej cennych i licznych. Znakiem czasu bodaj – na obrzeżach rodzimości stawianym – stał się fakt, że wyprzedzając późniejsze wspomnienia sylwetkę uczonego przyjaciela zarysował cudzoziemiec, tyle że z ziemi nie całkiem obcej, bo prof. Sante Graciotti. Jego ciepłe i serdecznym piórem pisane słowa ukazały się jeszcze w r. 2007 w tomie *Rzeczy minionych pamięć*, zbierającym *Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*². Pod uogólniającym rzecz tytułem *Un'antica fraternità dei pensieri e affetti* [Starodawne braterstwo myśli i uczuć] wybitny polonista włoski przedstawił dzieje wzajemnych spotkań z „Tadkiem” (przy okazji i z Karolem Wojtyłą) począwszy od maja 1958 r., kiedy to przybył na roczne stypendium do Krakowa, polecany przez swojego mistrza, sławistę Giovanniego Mavera. Graciotti również wspominał rodziców „Tadka”, zwłaszcza „mamę Ulewiczową”, jak też wielu innych jeszcze przyjaciół z Krakowa.

Otóż wydaje się, że warto pogłębić ów wątek krakowski i korzystając z dokumentów zachowanych w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego³, dodać parę szczegółów. Spróbujmy je uszeregować w kolejności czasowo-biograficznej.

1. Pochodzenie i Kraków jako środowisko. W przemówieniu, które wygłosił Profesor w dniu 1 października 1998 r. w Uniwersytecie Łódzkim przy nadaniu doktoratu h.c., wspominał on o rodzinie: „w zasadzie urzędniczej, terytorialnie środkowo- oraz wschodniogalicyskiej” i o wychowywaniu się „od dziecka” w Krakowie. Szeroko też opowiadał o dość tajemniczej jednak „metryce wojennej”, „językowo niemieckiej”, spisanej w szpitalu wojskowym w Radomiu, gdzie się Tadeusz Ulewicz urodził 4 sierpnia 1917 r. i gdzie ojciec wymógł ostatecznie na księdzu metrykę polską (bo „szwabskiej” nie chciał ojciec, a łacińskiej nie chciał wystawić ksiądz). Otóż zachował się odpis owej metryki polskiej, gdzie czytamy, że „Tadeusz, Dominik (dw[o]jga. im[ion].) Ulewicz urodził się pod No 9. przy ul. Warszawskiej w Radomiu, a jego rodzice to Szczepan Jan Ulewicz, c.i.k. oficynał pocztowy przy c.i.k. poczcie polowej w Radomiu, ur. 25 grudnia 1875 r. w Sieniawie, pow. Jarosław w Galicji, oraz matka, Jadwiga Stefania Hohenauer, córka Edmunda Hohenauera, c.k. nadzarządcy pocztowego, ur. 20 sierpnia 1880 r.

² S. Graciotti, *Un'antica fraternità dei pensieri e affetti* [w:] *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, Kraków 2007, s. 229–236.

³ Teczki osobowe, sygn. S III 246.

w Brzeżanach w Galicji. Rodzice chrzestni to Henryk Hohenauer, c.k. nadoficjał pocztowy „w Skutari” i „Felixa [!] Niedzielska, poczmistrzyni w Gródku (ad Dunajec)”. Księdzem, który mówił przy tym, że „obaj wiemy, że Austrię szlag trafi”, był Kazimierz Gąska, „c.i k. kurat polowy”. Dodajmy, że metryka była dokumentem państwa „c.i k. austrowęgierskiego”, a Radom „obszarem okupowanym”. Pieczęć potwierdzała, że chodziło o parafialny urząd wojskowy w Radomiu, ustanowiony tam jako na obszarze okupowanym przez wojska austriackie.

„Skutari” to nie pomyłka: odpis zawiera poprawki odręczne i w razie błędu, byłyby poprawione – zatem z włoska brzmiąca nazwa (nie ma dziś takiej na mapie Włoch) to również teren dawnej wschodniej Galicji, z Mołdawią i Rumunią, na co też wskazuje Gródek nad Dunajcem. Ważniejsze jest to, że korzenie rodzinne „Tadeusza Dominika” ze strony matki wiązały go z rodziną Hohenauerów, *natione* austriacką, lecz *gente* spolszczoną i tym bardziej podkreślającą swój patriotyzm. Wydaje się, że tutaj szukać by należało zarówno, z jednej strony, źródeł tak dobrej przez późniejszego profesora znajomości języka niemieckiego, jako wręcz drugiego rodzimego, a z drugiej – wyraźnego zarazem przewrażliwienia wręcz na wszystko, co niemieckie, a ściślej: germańskie – co wyraziło się tak dobitnie w dokumentowaniu po wojnie antyniemieckiej również postawy w pismach Jana Kochanowskiego⁴. Gdzieś tutaj też szukać by należało jeszcze innej pasji Profesora, mianowicie zainteresowania sprawami południowosłowiańskimi i włoskimi – osobna to już jednak sprawa i nie tu dla niej miejsce.

2. Ciąg dalszy z dziejów młodości to lata nauki szkolnej. Tutaj znowu możemy się oprzeć na dokumentach, choć wybiegając dość mocno w przód. Wiadomo mianowicie, że Tadeusz Dominik Ulewicz ukończył gimnazjum klasyczne św. Jacka w Krakowie, gdzie uczył się od dnia 1 września 1927 r. i gdzie w maju i czerwcu 1935 r. „złożył” egzamin dojrzałości. Zaświadczał tak własnoręcznie w życiorysie dołączonym z datą 13 VI 1939 r. do podania o dopuszczenie do egzaminu ostatecznego dla uzyskania stopnia magistra filozofii. Dodał tu również, że w Krakowie ukończył wcześniej szkołę powszechną im. Jana Śniadeckiego. Szkołę pod tym tytułem, bo i adres był wtedy inny: Kraków, ul. Dietla 15, m. 2. A zatem to wcześniejszy adres państwa Ulewiczów, przed późniejszą ul. Kielecką, i stąd wyruszali z ojcem na wspomniane spacerunki na Planty i pod Collegium Novum, by marzyć o późniejszych tu studiach.

Ważniejsze jest jednak to, że znów nie przypadkiem pisze Tadeusz Dominik Ulewicz pracę magisterską na temat *Jan Śniadecki na tle epoki* – sięgając zatem do wspomnień z wczesnego dzieciństwa i osadzonej w pamięci tradycji z tamtych lat. To poniekąd również bardziej odległa tradycja rodzinna, gdy oświeceniowa Austria obejmowała rządy nad terenami Galicji.

⁴ Por. T. Ulewicz, *Jan Kochanowski mówi o Niemcach (do psychologii Renesansu w Polsce)*, „Nauka i Sztuka”, R. 3: 1947, z. 5, s. 17–43; tenże, *Jeszcze o Kochanowskim i Niemcach*, „Nauka i Sztuka”, R. 3: 1947, z. 6, s. 190–192.

Jeszcze ważniejsze jest, że zbliżamy się zarazem do końca studiów Tadeusza Dominika Ulewicza. Prof. Starnawski wyeksponował we wspomnieniu oba seminaria, które odbył on tymczasem: literackie u prof. Stefana Kończakowskiego i językowe u jego oponenta, prof. Kazimierza Nitscha, groźnego dla uczestników. Jako odważny, a może i zdeterminowany, pomijał zatem Ulewicz łatwe dla studentów seminarium językowe prof. Tadeusza Lehra Spławińskiego. Jak przy tym wiadomo, wspomnianą pracę magisterską pisał u prof. Kończakowskiego. Otóż interesujące, że zachowały się obie opinie profesorów recenzentów: pisane odręcznie przez Stanisława Pigoń i Stefana Kończakowskiego. Warto je przytoczyć, z racji zarówno tematu, jak też zapowiedzi późniejszych wyborów.

Pisze Stefan Kończakowski, datując rzecz „13/VI 39”:

Pracy pana Ulewicza można zrobić ten zarzut, że jest skomponowana nieco mechanicznie. „Tło” epoki winno być uwzględnione o tyle tylko, o ile wiąże się ściśle z zagadnieniami poruszonymi przez omawianego pisarza. Wtedy budowa jest przejrzysta, związek twórcy z epoką jasny. W przeciwnym razie praca nie ma wyraźnych granic – wyczerpać charakterystyki epoki niepodobna i czytelnik może się łatwo zagubić. Otóż jest tu, zwłaszcza na początku, wiele rzeczy o epoce niepotrzebnych, nie związanych ściśle z tematem i praca trochę się „rozłazi”. Natomiast charakterystyka pisarza, mimo wszystko, jest trafna, orientacja[!] w wieku oświecenia i klasycyzmu zupełnie dobra. Praca sumienna, czytanie spore. Jest to więcej niż dobra praca magisterska.

Również Stanisław Pigoń zaczyna od zarzutów, a formułuje je bardziej stanowczo:

Rozprawie p. Ulewicza zarzucić trzeba nadmierną gadatliwość. Autor wszystko co wie chce pomieścić w pracy, stąd jej dłużyzny, ekskursy, brak zwarcia – w rezultacie męcząca wielosłowność. Powtórne – charakter eklektyczny. Niewiadomo dlaczego autor, rozumiejąc trudności zadania, pokusił się o „monografię”; w rezultacie został nie tyle monografistą ile – referentem. Lepiej było się ograniczyć do najstosowniejszego tematu: zagadnień estetyki Ś – ego.

Widoczna erudycja autora, rozległość czytania, wyróżnia wybitnie jego rozprawę spośród rówieśnic. Ze względu jednak na brak ekonomii w naukowej gospodarce, na nieumiejętność należytej kondensacji ocenić ją należy raczej tylko na dobrze.

Ta druga opinia jest bez daty, ale pisał ją Pigoń najpewniej również 13 czerwca, bo i podanie Ulewicza o dopuszczenie do egzaminu ostatecznego nosi tę datę, a powołuje się na opinię pozytywną już napisaną. Dyplom magistra nosi datę 23 czerwca 1939 r. Można rzecz podsumować, że to najbardziej krytyczne opinie, jakie otrzymał młody magister w całym późniejszym swoim dorobku.

3. W przedstawionej sytuacji inicjatywa co do zatrudnienia niekoniecznie wychodziła ze strony Uniwersytetu. Skądinąd wiadomo jednak, że już w r. 1938 był Ulewicz prezesem Koła Polonistów, a od marca 1939 r. pełnił w Kole funkcję bibliotekarza. Tutaj spotyka go Karol Wojtyła, jako słuchacz I roku polonistyki⁵.

⁵ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. ks. A. Boniecki MIC, Kraków 1983, s. 42–43.

Otóż osobną sprawą na tym tle pozostaje okres wojenny i ciężkie przeżycia, do których Profesor wielokrotnie nawiązywał, zwłaszcza pod koniec życia. „Zostawmy to” – jak sam mówił. Zanotujmy jedynie, że w czasie wojennym miał wolny wstęp do Biblioteki Jagiellońskiej i wnosił stamtąd, jak notował, również książki wypożyczane dla kręgu znajomych.

Nie dziwi, że tuż po wojnie spotykamy go właśnie w bibliotece seminaryjnej na polonistyce. Co więcej, spotykamy go tam nie dopiero w marcu 1946 r., jak podaje Starnawski (błąd druku?), lecz już od 1 kwietnia 1945 r. Od tego to dnia do 31 sierpnia 1945 r. „pełnił Pan przy Instytucie Słowiańskim UJ obowiązki młodszego asystenta” – zaświadczenie takie wystawia z datą 25 maja 1946 r. dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Jan Dąbrowski, a potwierdza podpisem prorektor Władysław Szafer. Zgodność pisma z oryginałem potwierdza 23 IV 1948 r. kierownik Sekretariatu UJ.

Późniejszym pismem rektor powołuje Ulewicza „w charakterze kontr[aktowego] mł. asystenta przy Seminarium Historii Literatury Polskiej UJ” na okres od 1 XI 1945 do 31 VIII 1946 r.

Nieco odmienne daty podaje sam Ulewicz w życiorysie z dn. 31 stycznia 1951 r.: już w lutym 1945 został asystentem UJ, „z nominacją od kwietnia na młodszego, a od stycznia 1946 r. na starszego asystenta przy Katedrze i Zakładzie Historii Literatury Polskiej U.J.”

I dodaje:

We wrześniu 1945 r. przedłożyłem pracę doktorską pt. „Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego (z zagadnień psychiki polskiego renesansu)”, w październiku zaś złożyłem rigorosum z wynikiem bardzo dobrym. Od tego czasu pracuję przy Zakładzie Historii Literatury Polskiej w Studium Słowiańskim U.J.

4. Zauważmy przy okazji, przerywając wywód, że podkreślanie problemu „psychiki polskiego renesansu”, jako klucza do świadomości słowiańskiej Jana Kochanowskiego, mogło być pogłosem zainteresowań Ulewicza literaturą włoską, a konkretnie pisarstwem Luigiego Pirandella (1867–1936), laureata nagrody literackiej Nobla w r. 1934. Pisał o nim Ulewicz w czasach gimnazjalnych, w 1. nrze „Szkolnych Czasów” z r. 1935 i tamże w nrze 3 jako polemista⁶. Nie dziwi owo zainteresowanie na tle przedstawionych wyżej tradycji rodzinnych, ale głos zabrał właśnie po nagrodzie Nobla, co też zrozumiałe, podobnie jak późniejszy głos na temat Gabriela D’Annunzio, po jego śmierci w r. 1938. Głosy to zatem okazjonalne, ale inspirujące, jak się wydaje, w wyborze kierunku badań nad Kochanowskim i jego związkami ze Słowiańszczyzną.

Pirandello, odsłaniając „zło” tkwiące w człowieku, wykazywał zarazem (w ślad za filozofią pozytywizmu), jak bardzo osobowość ludzka kształtuje się

⁶ Ujawnił to we własnoręcznych notatkach przekazanych do bibliografii prac w księdze *Pochwała filologii*, wydanej z okazji doktoratu h.c. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998, s. 29 (skądinąd: wydanej pod moją redakcją, jako promotora).

w określonych uwarunkowaniach społecznych i jak silnie jest w nich uwikłana – tak zatem, jak był związany Kochanowski z polskim renesansem, otwierającym się tak mocno w stronę Europy południowej.

5. Wiele by mówić o podniesionych tu sprawach. Wskażmy choć bliżej na jeden, by pokazać, jak różnie mogły się potoczyć dalsze naukowe losy Tadeusza Ulewicza (który już we wspomnianym życiorysie ze stycznia 1951 r. występuje pod jednym imieniem). Oto nie wydaje się, by Ulewicz pomijał prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, po wojnie zresztą rektora Uniwersytetu. Nie przypadkiem pod datą 21 marca 1954 r. pisze mianowicie Lehr-Spławiński opinię przy wniosku o stopień docenta dla Ulewicza. Załączamy ją w całości w aneksie, bo pokazuje nie tylko związki Ulewicza ze sławistami, ale też, jak uważnie obserwował Lehr-Spławiński naukowe poczynania młodego adepta i jak szczegółowo rozpoznał jego pracę doktorską o Kochanowskim. Warto ją czytać właśnie jako wzór prawdziwie naukowej recenzji – dla młodszych dzisiaj, ale i starszych recenzentów prac.

A przy okazji spotykamy w opinii Lehra-Spławińskiego ciekawostkę bibliograficzną: nie tylko o podjęciu przez Ulewicza tematu „związków ideologii [Jana] Ostroroga z piśmiennictwem czeskim doby Husowej”, ale i o tym, że to „obszerniejsza praca”, którą ma „na warsztacie”. Frapująca to wiadomość, zwłaszcza że nigdzie Ulewicz nie podał o tym wiadomości – czyżby zatem zrezygnował z dokończenia pracy podjętej? Być może, z uwagi na zbyt ideologiczną wymowę tematu. Trudno bowiem przypuścić, by z opóźnieniem dowiedział się, że nad Ostrorogiem i jego związkami z husytyzmem pracował akurat Waldemar Voisè, dopiero doktor wówczas (popularną książeczkę wydał akurat w marcu 1954 r.⁷), a jeszcze przed nim zasłużony profesor UJ, historyk prawa, Władysław Sobociński (do którego zresztą Voisè się odwoływał).

Tadeusz Ulewicz z wielkim uznaniem wypowiadał się o prof. Voisè, ale było to w latach późniejszych – czyżby to był jednak ślad tak wczesnego poznania jego dorobku? Choć i nierozpoznania do końca: w swojej popularnej książeczce Voisè ogólnie tylko wspominał o „więzi ideologicznej łączącej Ostroroga z husytyzmem”. I dodawał: „Ogniska tego ruchu istniały w Wielkopolsce przez cały wiek XV, a ojca i dziadka Ostroroga uważano nawet – rzecz bardzo znamienna – za husytów”⁸.

Bardziej „groźny” mógł się wydawać czeski badacz F. M. Bartoš, który już w r. 1939 zamieścił obszerny szkic (pierwszy na ziemi czeskiej, jak podkreślał) pt. *Husitské živly v Monumentum Jana Ostroroga*⁹. Ukazał tu dzieło Ostroroga jako początek polskiej literatury politycznej i elementy husyckie w nim – w sumie jednak była to tylko jedna z pozycji bibliograficznych. Być może, w papierach po Profesorze znaleźć będzie można właściwą odpowiedź.

⁷ W. Voisè, *Jan Ostroróg wybitny pisarz polityczny polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1954, WP (druk ukończono 12.3.54).

⁸ *Op. cit.*, s. 36.

⁹ „Jihočeský Sbornik Historický”, R. XII, 1939, s. 39–47.

6. Prowadzi to nas do końcowych słów prof. Starnawskiego o „szkole” Ulewicza i jego *ineditach*, którymi „przemówi z pewnością” również w latach przyszłych. I oby się tak stało. Tymczasem jednak przypomnieć tu trzeba, że świat, również ten polonistyczny, nie stoi w miejscu, lecz pędzi naprzód, tak w badaniach, jak w interpretacjach. A tak się składa, że w jednym z ostatnich programów badawczych, związanych z tak bliskim Profesorowi pojęciem *humanizmu* – ledwie się dało zauważyć jego nazwisko. W całym tomie liczącym ponad tysiąc stron – jak zauważyłem: „ani razu nie nawiązano wprost do Ulewicza jako badacza i znawcy właśnie humanizmu i właśnie Jana Kochanowskiego (mimo że nazwisko poety wymienia się grubo ponad sto razy!). Nie ma też w rezultacie mowy o nim jako odkrywcy słowiańskiego tła dla humanizmu Kochanowskiego”¹⁰.

Miejmy nadzieję, że to jedynie błędne wrażenie.

ANEKS

Opinia do wniosku w sprawie nadania tytułu docenta Drowi Tadeuszowi Ulewiczowi, adiunktowi Uniw. Jagiell.¹¹

Dra Tadeusza Ulewicza znam z czasów jeszcze jego studiów akademickich, a stykam się z nim we współpracy naukowej, odkąd w 1945 r. zaczął pracę jako asystent-wolontariusz (potem asystent młodszy do r. 1946, starszy do r. 1952 i adiunkt do r. 1953) przy katedrze historii literatury polskiej, która do r. 1951 wchodziła w skład Studium Słowiańskiego Uniw. Jagiell., którego byłem dyrektorem. Dr Ulewicz przejawiał od samego początku swojej samodzielnej pracy naukowej żywe zainteresowanie dla zagadnień słowiano-znawczych[!], co zbliżało nas i stwarzało warunki dla współpracy. Od samych jej początków przekonałem się o wysokich jego uzdolnieniach i zamiłowaniach, kwalifikujących go – jak mało kogo do samodzielnej i twórczej pracy naukowej na polu sławistyki, w dziale bardzo mało u nas uprawianym, a mianowicie w zakresie o szeroko podjętej[!] historii kultury i prądów umysłowych wśród Słowian, w szczególności w odniesieniu do okresu średniowiecza i doby Odrodzenia. – Już pierwsza jego książka, która posłużyła mu za pracę doktorską, „Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego. Z zagadnień psychiki polskiego Renesansu” (Prace z Historii Literatury Polskiej, nr 8., Kraków 1948, str. 198) przyniosła dowody gruntownej znajomości stanu wiedzy o Słowiańszczyźnie w w. XVI przy dużej samodzielnej myśli i metod badawczych, zdobytych w znakomitej filologicznej szkole prof. Pigonia. Za pracę tą poszły studia nad zagadnieniem tzw. sarmatyzmu w dziejach

¹⁰ *Humanizm i/a humanitas. (Uwagi na marginesie projektu badawczego „Humanitas”)*, „Ruch Literacki”, R. LIII, 2012, z. 1, s. 640.

¹¹ Oryginał: maszynopis w Archiwum UJ,teczka „Tadeusz Ulewicz”, sygn. S III 246.

myśli i piśmiennictwa polskiego. Studia te znalazły wyraz najpierw w drobniejszych wypowiedziach jak „Okółko genealogii sarmatyzmu” (Pamiętnik Słowiański I. s. 100–114) i „Sarmacja i Sarmaci” (Sprawozdania PAU, LI, s. 63–66), a wreszcie w obszernej książce pt. „Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w. (Biblioteka Studium Słowiańskiego Uniw. Jagiell. seria A, nr 7, Kraków 1950, s. 211). W książce tej zamierzył autor zbadać historyczno-kulturalną podbudowę terminu i pojęcia Sarmacji, Sarmatów i sarmatyzmu, które odegrały w Polsce XVII w. i później tak znaczną rolę ideowo-polityczną. Zdając sobie sprawę z bardzo szerokich powiązań łączących te pojęcia z historyczno-kulturalnym i społecznym tłem Polski renesansowej i średniowiecznej, przebadał dr Ulewicz całe odnośne ówczesne piśmiennictwo w Polsce i poza Polską, aby znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie pierwiastki złożyły się na to, że pojęcia Sarmacji i Sarmatów mogły nabrać takiego znaczenia w późniejszej polskiej ideologii społeczno-kulturalnej i politycznej. Stwierdziwszy, że terminy te nie były nowością w piśmiennictwie średniowiecznym, ale zostały odziedziczone w niedość[!] sprecyzowanym znaczeniu ze starożytności, autor śledzi najpierw używanie ich i kształtowanie się ich znaczenia w źródłach średniowiecznych, potem u pisarzy XV i XVI w. od Długosza i Miechowity („Dwie Sarmacje”) do Bielskiego i Kromera, dochodząc do podstaw zidentyfikowania pojęcia Sarmacji i Sarmatów ze Słowianami i Polakami w szczególności, co przypada na ostatnie lata panowania Zygmunta Augusta i stanowi punkt wyjścia dla ideowo-kulturalnej i politycznej tego pojęcia [!] w dobie baroku. Cały ten wywód oparty jest na gruntownej znajomości i analizie tekstów odnośnych autorów średniowiecza i doby Renesansu, których interpretację przeprowadza Ulewicz zupełnie samodzielnie, nie mając przeważnie żadnych poprzedników w tej dziedzinie badań. Odczytanie jego w łacińskiej literaturze średniowiecznej i renesansowej Polski, zachodniej i środkowej Europy jest wszechstronne i oparte na doskonałej orientacji w wartości i znaczeniu odnośnych źródeł. Ta erudycja pozwala mu na skreślenie nadzwyczaj plastycznego obrazu ówczesnych pojęć o geografii i wczesnej historii Polski i Słowiańszczyzny, jakiego nie było dotąd nie tylko[!] w naszej ale i w zagranicznej literaturze naukowej. Praca autora rzuca po raz pierwszy snop światła na zagadnienia związane z poczuciem przynależności Polaków do świata słowiańskiego i na ówczesne poglądy na wzajemne związki łączące z sobą ludy słowiańskie. Daje ona możliwość uchwycenia genezy ważnego mitu historycznego, „sarmatyzmu”, którego oddziaływanie przejawia się przez kilka następujących wieków rozwoju kultury i piśmiennictwa polskiego. Mają zaś takie mity niemałe znaczenie w dziejach kultury: wie o nich historyk, sygnalizuje i pamięta o nich socjolog, musi się liczyć z nimi w wysokim stopniu badacz dziejów piśmiennictwa i kultury literackiej każdego społeczeństwa. Dla wszystkich wymienionych tu działów nauki praca dra Ulewicza w odniesieniu do Polski i Słowiańszczyzny średniowiecznej i renesansowej jest niezwykle cennym nabytkiem i nieodzownym instrumentem dla dalszych badań. Napisana metodycznie bez zarzutu, sty-

lem jasnym i żywym, a zarazem prostym i bezpretensjonalnym, praca dra Ulewicza jest jednym z najważniejszych zjawisk w dziedzinie badań polonistycznych i slawistycznych w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej.

Prócz tej kapitalnej pracy ogłosił dr Ulewicz w ciągu lat powojennych szereg drobniejszych artykułów i przyczynków z zakresu dziejów piśmiennictwa słowackiego, czeskiego i łużyckiego (w czasopismach „Pamiętnik Słowiański” i „Przeгляд zachodni”[1]), a w ostatnich czasach w artykule poświęconym dorobkowi naukowemu śp. prof. Jana Janowa (w druku w IV t. „Pamiętnika Słowiańskiego”) dał dowód zainteresowania i poważnej znajomości piśmiennictwa zachodnio-ruskiego w XVI i XVII. Na warsztacie ma on obecnie obszerniejszą pracę o związkach ideologii Ostroroga z piśmiennictwem czeskim doby Husowej.

Na podstawie całego tego scharakteryzowanego tu dorobku slawistycznego dra Ulewicza – pozostawiając na bok prace polonistyczne autora, które są przedmiotem referatu prof. Piłonia – uważam za słuszne postawić wniosek o udzielenie mu tytułu docenta z uprawnieniem do wykładania filologii polskiej i słowiańskiej (z pominięciem działu językoznawczego), do czego ma w pełni kwalifikacje.

w Krakowie dnia 21. marca 1954 r.

Tadeusz Lehr-Spławiński